

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kubaś Jan Felka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avon. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 4\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

ROCZNICA konsekracji biskupiej Najdost. Arcypasterza Dom Jana Bragi

W dniu dzisiejszym J. E. Ks. Arcybiskup D. Jan Braga obchodzi 24 rocznicę swej konsekracji biskupiej. Z tej okazji Najdostojniejszy Arcypasterz Archidiecezji wydał następujący list pasterski:

Wielebnemu Duchowieństwu i Wiernym Archidiecezji.

Wobec zbliżającego się dnia 24 sierpnia, rocznicy naszej konsekracji Biskupiej, bardziej uderza w sercu obecna chwila bólu, którą przeżywa obecnie Brazylija.

Pragniemy, ażeby oznaki święteczne, któremi dobre serca uświetniają datę rocznicy, tego roku ustąpiły pierwszeństwa manifestacjom bardziej godnym, ponieważ będą nakazywać szacunek dla Brazylii, bardziej wymownym, ponieważ górują ponad naszym ubogim imieniem.

Pragniemy, chcemy, prosimy ażeby, zaniechawszy wszelkich oznak czci, któremi wasza dobroć obdarza nas, serca w skupieniu zwróciły się ku Bogu w modłach o pokój w Brazylii.

Nie prosimy o nową rzecz,

ponieważ modlitwy i prośby nakazane są we wszystkich kościołach, kaplicach i rodzinach archidiecezji.

Chcemy podkreślić, że wobec rzeczy, która jest wielką, wobec narodu, który jest nasz, i wobec sprawy świętej ziemi, która jest naszą, jałmużną modłów, któreby nam przypadły, oohotnie odstępujemy w miłym obowiązku, by skierowane były do Boga o pokój w Brazylii.

D'atego polecamy Wiernym by jak najgorętsze modły za Brazylię wznosili ku Niebu w dniu 24. Wielebni Kapłani przy ołtarzu, św. dołączają oprócz zwykłych modlitw, modlitwę o uprośnienie pokoju.

W Naszej Katedrze celebrować będziemy o godz. 8 i pół Ofiarę Św. na intencje Brazylii. Błogosławieństwa Arcypasterskiego i ojcowskiego udzielamy Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym.

Kurytyba, 18 sierpnia 1932.

† Jan

Jan Fielński

Jestem Szefem!!!

(Korespondencja specjalnie dla „Ludu” z frontu walki)

Mile i mniej mile niespodzianki. Poco poszedłem na front! Wesołe wieczory na froncie. Ciekawe przygody towarzysza broni. Pozuwamy się naprzód!

V.

Faxina, 15-go sierpnia 1932.

Jestem szefem motocyklistów oficjalnie mianowany! Za szczyt nielada... Czy jestem zadowolony? Naturalnie! Przede wszystkim mam mundur oficera — jeden sen z moich marzeń się spełnił. Żegnajcie jednak urocze wycieczki, gdzie jako sztafeta gnałem, na moim żelaznym rumaku z wiatrem w zawody, deklamując w duszy Farysa, żegnajcie marzenia o dalszych wycieczkach i niebawomych przygodach! Rzecz się tak miała: Dowiedziała się władza, że jestem rysownikiem, a ponieważ w sztabie okazała się potrzeba rysowników, pragnęli mnie „zaforsować” do oddziału planów wojennych, ale ja bardzo grzecznie im podziękowałem za zaszczyt i wytłómaczyłem, że jednak nad to wyróżnienie wolę moje skromne stanowisko sztafety. Bardzo to zadziwiło wszystkich, bo przecież każdy, na froncie, ze wszystkich sił

stara się dekwować w biurach sztabowych, błyskać mundurem, dzwonić ostrogami, dobrze jeść, wygodnie spać i t.d. Znowu im wytłómaczyłem, że wygodnego spania, dobrego jedzenia, itd. mam ile dusza zapragnie przez cały rok, a rysunków po uszy, a tutaj przyjechałem właśnie pociąg, aby tego nie mieć a przeciwnie — rozbijać się po wertepach, spać na podłodze i mieć wiele przygód!!! Uśmieli się wszyscy na te moje oświadczenia i wydali rozkaz (może za karę lub na próbę) ażebym się zajął pracą administracyjną, o czym wspominałem w poprzednim liście. Nagle... wołają mnie do sztabu, porucząc oficjalnie misję szefa ruchomego plutonu motocyklistów sztabu. Mam teraz huk roboty: opieka nad maszynami, rozkład służby, rozkazy, wypłaty dniówek, wydawanie ubrań, papierosów itd. Zyskałem sympatię w sztabie i uznanie naszego kapitana, co mi trochę nie na rękę, bo nie

chcę mnie w żaden sposób puścić ze sztabu. Przedwczoraj generał wyjeżdżając do Bury, zażądał trzech motocyklistów. Ja, naturalnie, wyznaczyłem siebie i dwóch kolegów. Kolejdy pojechali a mnie pozostawiono, bo jako dowódca nie mam prawa opuszczać stanowiska. Jestto tragedia mojego obecnego życia! Założyliśmy sobie teraz radio w Głównej Kwaterze i bardzo przyjemnie upływa nam czas wieczorami. Spotkałem tu paczkę studentów prawników z Perambuco. Zaprzyjaźniliśmy się. Jeden z nich miał ciekawą przygodę. Stał na ozatach. Leci aeroplan paulistański. Chłopak kładzie się, aby nie być przez pilota dostrzeżonym. Gdy się podnosi, widzi się otoczonym przez patrol nieprzyjacielski. Biorą go do niewoli i wiozą koleją do S. Paulo. W noc, blisko S. Paulo, wyskakuje z wagonu (w ruchu) do rzeki, trzy dni przekrada się głodzie przez linie nieprzyjaciół i dostaje się goły i półmartwy do Bury. Leży w szpitalu, „odgrzyza” się, ale został sierżantem! Z S. Paulo żel! Waleczą rozpaczliwie, bo wiedzą co ich czeka. Codzień bierzemy niewolnika, a nawet całe oddziały proponują przejść na naszą stronę. Są otoczeni, a w najgorszym wypadku weźmie ich głód. Jedyna jeszcze łączność ze światem „Sorocabana”, kolej na zachodzie, prawie jest już odcięta przez Gen. João Francisco. U nas obrzydła koncentracja sił, atak definitywny zbliża się! Pitiguara (czy coś podobnego) zdobyta przez nas. Linja na południe wyciąga się coraz równiej. Lada dzień spodziewamy się rozprawy — gdybym tylko to widzieć mógł i choć kilka zdjęć zrobić. Miałem zamiar na ten czas wziąć kilkudniowy urlop by mieć wolność wkręcenia się gdzie zechcę, lecz i tę myśl licho wzięło, z powodu mojego nieoczekiwanego awansu.

Na froncie wschodnim

Dziennik „Correio da Manhã” ogłasza długą korespondencję z Resende, w której donosi, że walki w dolinie Parahyba w ostatnich czterech dniach przybrały nadzwyczaj ostry charakter.

Artylerja ostrzeliwała nieprzyjaciela dniami i nocą. Wojska dyktatorskie usiłują przełamać linję bojową idącą poprzez Silveiras, Cruzeiro i Tunel.

Na froncie wschodnim znajdują się znaczne oddziały wojsk dyktatorskich.

Pauliści usiłowali kontratakować, jednakże spotkawszy się z wojskami pułkownika Dalro Filho, wnet poprzestali na defenzywie.

Sława lotnictwa brazylijskiego Santos Dumont (1873 — 1932)

Brazylija poniosła wielką stratę przez śmierć sławnego lotnika i wynalazcy w dziedzinie aeronautyki, Alberta Santos Dumont, zwanego powszechnie ojcem nowoczesnej awiatyki.

Zastąpiony ten mąż urodził się w r. 1873 w stanie Minas Geraes, a niedawno, w mieście Santos, życie swe zakończył.

Już jako chłopiec Santos Dumont interesował się żywo lotnictwem i stale przemysliwał nad budowaniem balonu, którymby można kierować według upodobania, co wówczas było jeszcze marzeniem.

Gdy dorósł przeniósł się do Paryża, i tu z całym zapalem zabrał się do urzeczywistnienia swych — zdawało się nieiziszczalnych — pomysłów.

Po raz pierwszy młody pilot wznosił się w powietrze dnia 4 lipca 1898 r. balonem, zwanym „Brasil”. Po kilku próbach, a nawet sukcesach, osiągniętych balonem „Muzyka”, udoskonalił konstrukcję swych balonów i nadał im postać podłużną.

Mimo licznych wypadków i niepowodzeń, podczas których często był bliskim śmierci, Santos Dumont nie porzucił raz powziętej idei, lecz nie strudzenie pracował nad jej realizowaniem. I ta wytrwałość doprowadziła go do celu i wspaniałego triumfu.

W r. 1901 za pomocą ulepszonego znacznie balonu wznosił się w Paryżu na wysokość wieży Eiffel i okrążył ją w niepełną 30 minutach, czem wypełnił warunki konkursu, którego nagroda wynosiła 100.000 franków. Wspaniałomyślny lotnik nie zużył jednak tej sumy na swoje cele, lecz rozdzielił ją

między swych pracowników i robotników paryskich.

Osiągnąwszy tak wspaniały rezultat swych nadludzkiej wysiłków, Santos Dumont nie spoczął na zdobytych laurach, lecz postanowił zbudować aparat cięższy od powietrza, a jednak zdolny do szybowania ponad ziemią. Energia jego była niewyczerpana, to też udało mu się dopiąć celu, aoz po długich i kosztownych przygotowaniach.

Dnia 12 listopada 1906 r. znakomity lotnik wznosił się na samolocie własnej konstrukcji 80 m. wysokości i przeleciał w powietrzu 260 km., co wówczas było czynem niedoścignionym. Przełomowy ten sukces przyniósł mu też uznanie całego świata, liczne nagrody i odznaczenia.

Odtąd lotnictwo nabrało szerszego rozmachu i poczęło się rozwijać coraz świetniej. Z czasem konstruktorzy aeroplanów i wypróbowani lotnicy innych narodowości prześcignęli śmiałego pilota brazylijskiego! Mimo wszystko pozostanie on na zawsze zasłużonym „ojcem awiacji”, który imię swej ojczyzny rozszerzył po całym świecie, a którą kochał do tego stopnia, iż do każdego balonu czy samolotu przyczepiał jej sztandar.

Słusznie więc naród brazylijski oplakuje zgon tak wspaniałego syna, którego za życia już uważał za bohatera narodowego. Sława jego przynosi bowiem zaszczyt Brazylii, która na polu lotnictwa posiada niemałe zasługi, zdobyte przez takich mężów jak Bartolomeu de Gusmão, Augusto Severo a szczególnie Alberto Santos Dumont.

Józef Stańczewski.

Przyjaźń polsko - brazylijska

W Rio de Janeiro z okazji 3-ciej rocznicy założenia Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko”, która przypadła kilka dni temu, Minister Dr. Tad. Grabowski wydał obiad na cześć prezesa i członków Zarządu Towarzystwa; po bankiecie odbyła się wieczornica.

W bankiecie wzięli udział: prezes Towarzystwa Dr. Fernando Mello Vianna z małżonką; wiceprezes Minister Rodrigo Ostavio ze swą córką Laurinha, oraz członkowie Zarządu.

Podczas bankietu Minister Grabowski wygłosił mowę, w

której żegnał wyjeżdżającego ze stolicy p. Prezesa i jego Małżonkę, dziękując im za ich życzliwość okazaną wobec spraw Polski i prace, którą wkładali w Tow. „Kościuszki”; mówca podkreślił również zasługi Ministra Rodrigo Ostavio, oraz innych członków, którzy przyczynili się do nawiązania ścisłej współpracy Polski z Brazylią.

Prezes Towarzystwa, Dr. Mello Vianna w imieniu Towarzystwa, w odpowiedzi, podkreślił w gorących słowach wielkie wartości moralne, jakie przedstawia spokojny i pracowity naród polski, który w tak kró-

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg-Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauuczukowe.
Aven Luiz Xavier 128 (sobrado) CURITYBA

PENSIJONAT
Rua Commendador Aranjó 146
Kuchnia pierwszorzędną.
Smaczne obiady i kolacje dostarcza się do domów. — Pokoje wygodne.
Ceny umiarkowane.

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332
Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Charutaria Körbel
Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak fajki cygarnczki, części do fajek, tytoń krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Cathariny po przystępnych cenach.
Tutki t. z. gilzy wraz z maszynkami stale w dużej ilości.
Ukutecznia się również ręcznie fajki i t. d.
Specjalność: tabaka do zazywania.
»Charutaria Körbel«
Rua José Bonifacio 132, naprzeciw Casa Vermelha
Mówi się po polsku.

„Acendedor Record“
jest to masa do podpalania; nie brudzi nie eksploduje, jak nafta lub alkohol. Pudełko zawierające 100 kawałków kosztuje \$3000 i wystarcza na 100 razy do podpalenia. Proszę spróbować!
»Acendedor« jest fabrykowany przez **João Schmehl**, S. Paulo, Caixa postal 8696. — Główny Agent na Brazylię: **Alfredo Ernesto Bichels**, Pensão i Hotel Commercial, Rua João Negrão 774, Curitiba.

Deposito Atlantica
Restauracja.
Rua M. Floriano Peixoto 278 - Curitiba.
Wszelkie naboje świeża z Atlantyki są do nabycia. — Dostarcza się je do domów na zawołanie. Ceny fabryczne. — Telefon 7-9-0.

Royal Exchange Assurance
Kompania Angielska Ubezpieczeniowa założona w 1720 r.
Kapitał zakładowy Ls. 948,977.17.10
Kapitał stały i zapasowy Ls 16,381,789.5.11
Siedziba w Londynie.
Agencje po całym świecie.
Agent:
Humberto Carnasciali
Rua Barão do Sero Azul 445, Caixa postal 21—Telefon 1046
Curitiba - Paraná.

BARDZO ZNANE SKŁADY I WARSZTATY WŁÓKIENNICZE
» **HOFFMANN** «
sprzedają rozmaite materiały w różnych cenach.

Zanim zdecydujecie się na zakupno, zobaczcie nasze materiały. Sprzedajemy następujące gatunki materiałów: „Katlune“ od 15, 1\$200, 1\$300, 1\$400 i 1\$600. Brimy od 1\$300 do 3\$600. — Materiały w kratki od 1\$ do 1\$800.
Zefir, Trykolina, kretony, morim. Materiały na bieliznę, fartuszeki, koszule, spodnie, swetry, marynarki, koldry, pończochy i t. p.
Wszystko sprzedajemy po cenach bardzo niskich. — **Mówi się po polsku**
Jul. Hoffmann e Cia
Rua Claudino dos Santos N. 52 - CURITYBA
(Dawniej Rua São Francisco)

Farby BAYER
są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów
„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 - CURITYBA

ZUPA GOTOWANA W 15 MINUTACH MARKI EXQUISIT
FABRYKA KONSERW
LOBENZ E CIA.
Biuro Rua Senador Xavier da Silva 454 - Telefon 1378
CURITYBA
Z czego się składa »EXQUISIT«? Zupa »Exquisit« składa się z grochu, fasoli, kiełbasy, tłuszczu, soczewicy oraz z innych składników pożytecznych.
UWAGA! Do »Exquistu« nie dodaje się żadnych sztucznych chemicznych składników. Sposób przygotowania: »Exquisit« kruszy się, daje się do ciepłej wody, poczem gotuje się 15 minut. Jedno pudełko starczy na 6 talerzy.

Fiaszka mleka najlepszego kosztuje w Kurytybie tylko 400 reisów w
USINA DE LEITE
przy Rua Marechal Floriano Peixoto No. 195 - Telefon Nr. 239. — Godziennie ma na składzie świeże: masło, ser, śmietana, a także specjalnie fabrykowany lód z wody mineralnej. Kupuje się mleko w każdej ilości.

Najlepsze drożdże w świecie. Do nabycia we wszystkich sklepach.
JEDYNI REPREZENTANCI
ALBINO BUCHNER
Rua I de Março, N. 138
Curitiba
Telefon 238 - Paraná

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.
MACEDO & CIA
Posiadają największy skład wszelkiego MATERIAŁU DO BUDOWLI którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.
Rua João Negrão N. 621 - CURITYBA
Telefon 896 - Caixa postal 387

Piwo ASTRA PILSEN z ATLANTYKI ma największe wzięcie.
TELEFON 790 - 791 - DEPOSITO: TELEFON 709

Pomysłowy »kawał« bankowy

Daleko na Bałkanach w tem miejscu, które pod względem geograficznym należy do Europy, ale istotnie jest z nią barzbo iużno związane, znajdował się bank.
Nie był to wielki bank. I nie dziwnego. Tamtejsi ludzie niewiele sobie robią z takich nowoczesnych wymysłów. Gdy ktoś odłoży sobie jakie oszczędności, zmienia je na złoto i chowa do pończochy.
To też personel banku składał się z dwu tylko ludzi: dyrektora i kasjera.
Bank, mimo to, nie był znowu taki nie nieznanący. W kasie swej przechowywał majątek najbogatszego człowieka w mieście majątek, wynoszący milion.
Co prawda ten milion, przeliczony na nasze pieniądze, wynosił około 60 tysięcy złotych, ale mimo to...
Nie należy zapominać, że w owem mieście kilo mięsa kosztuje złótkówkę — papieros 2 grosze, a litr znakomitego wina 60 groszy, więc, i ów milion był milionem i chlubą banku.
Pewnego dnia dyrektor banku wezwał do siebie swojego miljonera i podzielił się z nim smutną wiadomością: bank jest w przededniu bankructwa.
Miljoner się przeraził, ale dyrektor zaprowadził go do kasy i z triumfem pokazał mu niekniecie pieniądze.
— Niech pan je zabiera, póki czas — powiedział.
Uradowany bogacz zagarnął swój uratowany milion, ale od

ląd zaczęły się kłopoty.
Gdzie tu ukryć taką masę pieniędzy?
Ale tu pomogli mu poczciwi bankierzy.
— Najlepiej zaszyj je w poduszkę. Bogacz tak zrobił i spokojnie położył się spać.
W nocy obudziło go gwałtowne dobijanie się do drzwi.
Do mieszkania wtargnęli dwaj bandyci, — lufy rewolwerów, czarne maski.
— Dawaj twoje pieniądze, kłóreś debrat z banku!
Drżąc, milioner wręczył im swój portfel.
— Bez żartów! Dawaj poduszkę! I zanim bogacz zdążył za protestować, zaczęli rozpruwać cenną poduszkę.
Ale w tejże chwili od progu jakiś głos krzyknął:
— Ręce do góry!
To śpiący w sąsiednim pokoju siostrzeniec bogacza, żołnierz, zbudzony hałasem, uzbroił się w dwa rewolwery i przyszedł wujowi z pomocą.
We dwóch obezwładnili bandytów i zdarli im z twarzy maski.
I cóż się okazało?
Bandytami byli nie kto inny, tylko dyrektor banku i kasjer.
Zmyśliłi oni całą historijkę o bankructwie po to, by bogacz wyniósł swój milion z banku i żeby mogli go obrabować.
Gdyby nie nagła pomoc żołnierza, kawał udałby się znakomicie, bo nikomu by do głowy nie przyszło podejrzewać dyrektora banku o bandytyzm.

pary w oryginalny sposób przybył do kościoła.
Zarówno państwo młodzi, jak i uczestnicy towarzyszącego im orszaku przybyli do kościoła... na rowerach.
Rower panny młodej, bardzo milutkiej i niebrzydkiej p. Jadzi Kucharczykowej, ekspedjentki firmy »Widychowskiej«, cały przybrany był białymi goździkami i jaśminami.
— Nie mogłem nigdzie wpo bliżu dostać białych róż — skarży się pan młody p. Józef Morski — chciałem, żeby cały rower był »różany«.
— Nie martw się, mam za to bukiet z goździków — pociesza go panna Jadzia.
Zbliłam się do młodej pary.
— Czy państwo należą do jakiego klubu sportowego.
Odpowiadają mi oboje na zmianę.
— Należymy do sekcji kolarzkiej »Vis«, Poznaliśmy się w klubie, pokochali na dalekich 150 — 200-kilometrowych wycieczkach rowerowych, uważaliśmy przeto za wskazane, że i do ślubu przyjedziemy na maszynach.
Podchodzi do nas matka panny młodej.
— Czas do kościoła, ksiądz czeka!
Udajemy się wszyscy do świątyni.
Po ceremonii składam młodej parze życzenia.
— No, a dokąd teraz?
— Teraz każde z nas idzie do swego zajęcia. Ja do magazynu, a Józik, to jest mąż, do swego warsztatu. Jest mechanikiem i ma własny warsztat — mówi z dumą pani Jadwiga.
— A kiedy podróż poślubną? Też napewno na rowerach?
— Za miesiąc, jak będę miała urlop, wyjeżdżamy w podróż poślubną na rowerach do Gdyni. Nowożeńcy i orszak z trudem

precisnąwszy się przez tłum ciekawych i znajomych, zebrany przed kościołem, odjeżdżają na rowerach... w nowęzycie.
SKARB W STAREJ PODUSZCZE.
W paryskiej sali licytacyjnej panowała onegdaj większa niż zwykle nuda. Dla urozniczenia sobie czasu kilku młodych ludzi porwało gdzieś z kąta zarzucona, brudną poduszkę, która leżała tam od dłuższego czasu i zaczęło ją sobie podrzucać, niczem piłką futbolową. Pod wpływem silnego kopnięcia poduszka rozzerwała się w jednym miejscu i z wnętrza jej posypały się na ziemię 1000 frankowe banknoty. Po przeliczeniu ich okazało się, że pogardzana przez wszystkich poduszka zawierała 104 tys. fr. Pieniądze spoczęły narazie w kasie ogniowatej administracji sali licytacyjnej.
Zachodzi teraz pytanie, kto może sobie rościć pretensję do własności tych pieniędzy?
Jedna rzecz nie zdaje się ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że nabywca mebla, w którego skład wchodziła poduszka, rozchoruje się ze złości, że nie zabral jej ze sobą.

ŚMIECH TO ZDROWIE
W CZERWONYM RAJU.
Kiedy w Moskwie zbudowano krematorium, postanowiono spalić w niem jakiegoś bezdomnego biedaka, aby przekonać się, czy aparatura pieca funkcjonuje normalnie. Sprowadzono do krematorium zwłoki znalezionej na drodze podmiejskiej włóczęgi i wsunięto trupa do pieca, poczem zamknięto piec na 43 godzin. Następnego dnia specjalna ko-

misja otwiera drzwiczki, aby sprawdzić, czy zwłoki zwęgliły się dokładnie. Nagle ze środka daje się słyszeć głos:
— »Zamykać drzwi do... ciężkiej, bo straszny przeciąg.«
XX WIEK.
W pewnym urzędzie mały chłopczyk pali papierosa.
— Nie widzisz, że tu jest napis: »Palenie wzbronione«.
— Ale ja jeszcze nie umiem czytać, proszę pana — odpowiada chłopczyk.
ZDATNY.
— Ja panie doktorze chciałbym służyć przy lotnikach.
— A co, latał pan już kiedy?
— Owszem, wyleciałem już z kilku posad.
WYKŁAD.
Profesor medycyny: — Miałem panom powiedzieć dzisiaj o mózgu, ale przesunę to na następnym wykład, bo dzisiaj mam co innego w głowie.
NASZE DZIECI.
— Co czytasz z takim zainteresowaniem?
— Książkę o wychowaniu dzieci.
— Na co ci to? Masz dopiero lat 15-cie.
— Chcę sprawdzić, czy mnie tak wychowujecie, jak należy.
PRZEPIS
Mała stacyjka. Z pociągu wysiadł tylko jeden pasażer. Przy wyjściu kontroler odbiera bilety. Gdy pasażer oddaje swój bilet, kontroler zawołał głośno:
— Proszę się nie pohad! — Kto się pohad? — pyta pasażer, przecie nikogo więcej nie ma!
— Nic na to nie poradzę — odpowiada bileter — taka jest instrukcja, a ja się muszę stosować do przepisów.

Orszak ślubny na rowerach
Małżeństwo sportowców z Nowego Bródna
W kościele Matki Bożej Różańcowej na Nowym Bródnie w Warszawie ks. kanonik Roguski pobłogosławił związek małżeński